



**Straszny wybuch Wezuwiusza:** Bohater nauki: Sławny wulkanolog, podziw dziś w świecie bohaterstwem budzący profesor Matteucci, w obserwatorium naukowym na Wezuwiuszu, zniszczonem w czasie obecnego wybuchu; nie opuścił on swego posterunku przez cały czas najstraszniejszego niebezpieczeństwa. Na stołach i na ziemi koło uczonego widać bomby stężelej lawy z dawniejszych wybuchów. (Do artykułu na stronie 20).

kali wierni a nawet krzyczeli, darli na sobie suknie i bili się z całej siły w piersi. Przed statua św. Januarego płonęły niezliczone świece, ofiarowane przez pobożnych. Księża śpiewali pieśni pobożne, gdy nagle odezwały się w kościele okrzyki: „Chcemy procesyi! Chcemy widzieć płynącą krew świętego“! I nagle grupa pobożnych pochwyciła statua na ramiona i wyniosła ją na ulicę. Za statua



**Jeszcze jeden telegram Wilhelma II:** Hrabia Welsersheimb, dyplomata austriacki, który odegrał wybitną rolę na konferencji w Algesiras, a obecnie stanowi przedmiot uwag politycznych, z powodu ozdobienia go przez Wilhelma II orderem pruskim. (Do artykułu na str. 20).

ze srebra szły dziewczęta i dzieci ze świecami w ręku, dalej postępowało duchowieństwo, a wreszcie posuwał się tłum ludu, liczący około 30 tysięcy głów. I tak szła ta olbrzymia procesja, pośród płaczu, krzyku i zawodzeń. Nagle stało się coś niespodziewanego. Zastłona z chmur popiołu przedarła się i lud ujrzał tarczę jasnego słońca. Lud runął na kolana i dziękował świętemu patronowi za cud, poczem powrócono ze statua do kościoła. I gdy wreszcie deszcz popiołu zaczął ustawać, na ulicach odzywały się okrzyki: „Św. Januarius uratował swój wierny Neapol“!



**Rękawka na Krzemionkach:** Umyślnie zdjęcie dla „Nowości Ill.“; aparatem redakcyjnym fotografował W. Lis w Krakowie. Kilkunastotysięczny tłum uczestników tegorocznego obchodu tradycyjnej Rękawki na wzgórzach krzemionkowskich pod mogiłą Krakusa za Podgórzem przed wieczorem, w czasie największego ścisłu we wtorek po Wielkiejnocy. (Do artykułu na stronie 20).